

IX. BLISKI I ŚRODKOWY WSCHÓD – GEOPOLITYCZNE PRZEMIANY

IZRAEL–PALESTYNA – WYCOFANIE ZE STREFY GAZY

Odmrażanie kontaktów

Śmierć Jasira Arafata (11 listopada 2004 r.) i wybór nowego przewodniczącego Autonomii Palestyńskiej – został nim wybrany 9 stycznia 2005 r. współpracownik zmarłego przywódcy Mahmud Abbas – otworzyły nowe nadzieje na ponowne nawiązanie kontaktów izraelsko-palestyńskich i wznowienie będącego w impasie od 2000 r. (czyli od fiaska szczytu w Camp David i wybuchu drugiej intifady) dialogu pokojowego¹. Nowy szef Autonomii już wcześniej dał się poznać jako polityk umiarkowany i zdolny do kompromisu. Po wyborze Mahmuda Abbasa na najwyższe stanowisko w Autonomii Palestyńskiej rozmowy telefoniczne przeprowadzili z nim m.in. premier Izraela Ariel Szaron i prezydent Stanów Zjednoczonych George W. Bush, składając gratulacje i wyrażając nadzieje na nową jakość w relacjach izraelsko-palestyńskich. Był to niezmiernie ważny sygnał w sytuacji, gdy jego poprzednik, Jasir Arafat, w ostatnich latach życia został uznany za „główną przeszkodę” we wznowieniu dialogu pokojowego i poddany izolacji zarówno przez Izrael, jak i Stany Zjednoczone. Około 10-minutowa rozmowa Szarona i Abbasa, przeprowadzona 11 stycznia, oznaczała wznowienie zamrożonych od prawie czterech lat bezpośrednich kontaktów na wysokim szczeblu pomiędzy obu zwaśnionymi stronami. Zagrożeniem dla rodzących się wówczas szans na porozumienie stał się antyizraelski zamach bombowy, przeprowadzony 14 stycznia na terminalu granicznym w Karni wspólnie przez trzy ugrupowania zaangażowane w przebieg intifady – Hamas, Brygady Męczenników al-Aksa oraz Komitety Ludowego Oporu, który pozbawił życia 6 Izraelczyków i doprowadził do zamrożenia kontaktów przez rząd Szarona z palestyńskimi władzami. Zdecydowana reakcja nowego palestyńskiego przywódcy, potępienie zamachu i rozszerzenie aktywności palestyńskich sił bezpieczeństwa w Strefie Gazy doprowadziły jednak do wznowienia kontaktów i powrotu do bardziej kooperacyjnej atmosfery. Strona izraelska zapowiedziała ze swej strony powstrzymanie się od akcji wojskowych na terytorium palestyńskim w przypadku ustabilizowania sytuacji. Wznowione zostały kontakty przedstawicieli sił bezpieczeństwa obu stron, w wyniku których m.in. Izrael zgodził się (26 stycznia) na

¹ Zob. szerzej: „Rocznik Strategiczny” 2005/2004, s. 300–302.

zawieszenie ataków na palestyńskich bojowników. W działaniach na rzecz poszukiwania kompromisu uczestniczył William Burns, asystent ds. Bliskiego Wschodu amerykańskiej sekretarz stanu. Pod koniec stycznia sytuacja wyraźnie uległa poprawie – antyizraelska aktywność palestyńska znacznie się zmniejszyła, Izrael ograniczył swoje działania militarne na terytoriach okupowanych.

W tych okolicznościach doszło do pierwszego spotkania obu przywódców. Odkonano je 8 lutego w Szarm asz-Szajch z udziałem gospodarza szczytu, prezydenta Egiptu Husniego Mubaraka, oraz króla Jordanii Abd Allaha II, a poprzedzone było wizytą w Izraelu i Autonomii Palestyńskiej amerykańskiej sekretarz stanu Condoleezy Rice. Obie strony zgodziły się w jego trakcie, iż należy ograniczyć wzajemne akty przemocy (co oznaczało w praktyce zgodę na zawieszenie broni i wygaszenie intifady). Jeszcze przed spotkaniem Izrael zgodził się na wypuszczenie na wolność 900 palestyńskich więźniów (z ok. 8 tysięcy przetrzymywanych w izraelskich więzieniach). Potwierdzono także zgodę na kontynuowanie kontaktów w przyszłości, m.in. w kontekście planów wycofania Izraela ze Strefy Gazy. Następnego dnia Izrael złagodził restrykcje w ruchu palestyńskich robotników do tego kraju, co miało ogromne znaczenie dla pogrążonej w kryzysie gospodarczym (wywołanym trwającym kilka lat stanem chaosu wewnętrznego i izraelskimi restrykcjami) Autonomii Palestyńskiej. W następnych dniach podjęto także decyzje o zakończeniu akcji niszczenia domów rodzin palestyńskich bojowników (17 lutego) oraz o koordynacji działań w ramach przygotowań do wycofania ze Strefy Gazy (15 lutego). Kolejnym wydarzeniem, które zagroziło postępującej normalizacji w relacjach izraelsko-palestyńskich, był samobójczy zamach w Tel Awiwie, do którego doszło 25 lutego, władze Izraela uznały jednak, iż za jego organizację odpowiadają siły mające zaplecze w Syrii, dlatego też nie zerwano kontaktów z władzami Autonomii.

Prezydent Abbas z kolei podjął w lutym działania mające usprawnić funkcjonowanie palestyńskich służb bezpieczeństwa, dokonując m.in. zmian na najwyższych stanowiskach kierowniczych i wydając decyzje zmierzające do poddania kontroli tych sił, które nie akceptowały uzgodnionych mechanizmów współpracy. 24 marca Palestyńska Rada Ustawodawcza zatwierdziła także nowy rząd Autonomii. Na jego czele ponownie stanął Ahmad Kura'i, chociaż skład rządu uległ zasadniczym zmianom. Odsunięci zostali bowiem przedstawiciele dotychczasowych proarabowskich elit władzy, a ich miejsca zajęli politycy uznawani za „technokratów”. W wyniku 3-dniowych negocjacji w Kairze z udziałem Mahmuda Abbasa 13 palestyńskich organizacji (w tym m.in. Hamas i Palestyński Muzułmański Dżihad) osiągnęło 17 marca porozumienie o zawieszeniu aktywności bojowej wymierzonej w cele izraelskie (uzgodniono, że będzie ono obowiązywało warunkowo do końca 2005 r., a jego przedłużenie uzależniano od wycofania wojsk Izraela z terytoriów palestyńskich oraz uwolnienia palestyńskich więźniów). Postępująca stabilizacja na terytoriach okupowanych umożliwiła wycofanie sił izraelskich z części ziem Zachodniego Brzegu Jordanu i przejście kontroli nad nimi przez administrację palestyńską (m.in. w ostatniej dekadzie marca Palestyńczycy przejęli kontrolę nad Jerychem i Tulkarm). Te pozytywne procesy nie wyeliminowały całkowicie napięć

w relacjach izraelsko-palestyńskich, niemniej pomimo powtarzających się sporadycznie aktów przemocy, za które odpowiedzialne były obie strony (akcja jednej strony pociągała za sobą z reguły kontrakcję przeciwnika), udało się zachować atmosferę koncyliacyjną w następnych miesiącach, chociaż nie udało się dokonać radykalnego przełomu we wzajemnych relacjach. Symbolicznym tego wyrazem było drugie spotkanie premiera Ariela Szarona z Mahmudem Abbasem (z udziałem palestyńskiego premiera Ahmada Kura'i) w Jerozolimie 21 czerwca. Nie przyniosło ono poważnych uzgodnień w żadnej z omawianych kwestii dotyczących wzajemnych relacji.

Problem zwiększenia efektywności działania władz Autonomii Palestyńskiej, zwłaszcza w kontekście bezpieczeństwa, był postrzegany jako jedna z podstawowych kwestii warunkujących możliwość trwałego uregulowania konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Powszechna akceptacja idei powstania państwa palestyńskiego jako sposobu na ostateczny kompromis w konflikcie bliskowschodnim stawiała bowiem na porządku dnia pytania o zdolność tego państwa do zapewnienia wewnętrznej stabilizacji, zaspokojenia podstawowych potrzeb społecznych i efektywnej kontroli różnych grup militarnych, których aktywność (antyizraelska) mogłaby zdestabilizować sytuację w regionie. Dlatego też z dużymi nadziejami przyjmowano reformy wprowadzane przez Mahmuda Abbasa, zwłaszcza jeśli chodzi o służby specjalne, dotychczas rozczłonkowane, dowodzone przez polityków nieakceptujących często zwierzchnictwa władz administracyjnych Autonomii. Abbas podjął wysiłki na rzecz uporządkowania tej dziedziny, co miało być warunkiem koniecznym dla efektywnej kontroli terytorium Autonomii i różnorodnych bojówek działających w jego granicach. Pomoc Palestyńczykom w tych działaniach zaoferowały m.in. Stany Zjednoczone. Sekretarz stanu Condoleezza Rice poinformowała podczas pobytu w Ram Allah (7 lutego) o mianowaniu generała Williama E. Warda na stanowisko koordynatora ds. bezpieczeństwa przy władzach Autonomii Palestyńskiej z zadaniem wspierania wysiłków władz Autonomii w tej kwestii oraz wspierania współpracy izraelsko-palestyńskiej. Z kolei w Londynie odbyła się 1 marca międzynarodowa konferencja z udziałem przedstawicieli ok. 30 państw i międzynarodowych organizacji, mająca na celu opracowanie programu wsparcia dla budowy stabilnych struktur władzy palestyńskiej, zdolnej wziąć na siebie odpowiedzialność za losy przyszłej niepodległej Palestyny. Przy okazji londyńskiej konferencji odbyło się spotkanie przedstawicieli Kwartetu Bliskowschodniego (ONZ, Rosja, Stany Zjednoczone i UE), którzy wskazali na założenia programu zwanego „mapą drogową” (ogłoszony w kwietniu 2003 r. program zakończenia konfliktu izraelsko-palestyńskiego, przewidujący powstanie niepodległej Palestyny) jako aktualną podstawę dla dalszych działań pokojowych. Szeroko omawiano także kwestie bezpieczeństwa w relacjach palestyńsko-izraelskich, traktując ich rozwiązanie jako warunek wstępny powrotu do stołu rokowań (zgodnie ze stanowiskiem Izraela)².

² „Keesing's Record of World Events” 2005, nr 3, s. 46547–46548.

Plan Szarona i jego realizacja

Stopniowe odmrażanie kontaktów w stosunkach izraelsko-palestyńskich i wzrost aktywności zewnętrznych aktorów oddziałujących na procesy zachodzące na Bliskim Wschodzie nie zmieniły planów rządu premiera Ariela Szarona, zmierzających do jednostronnego wycofania się z okupowanej od 1967 r. Strefy Gazy. Propozycje idące w kierunku jednostronnego wycofania się Izraela z terytoriów okupowanych po raz pierwszy były formułowane przez premiera Ehuda Baraka po nieudanym szczycie w Camp David z lipca 2000 r. W obliczu trwającej intifady i fiaska negocjacji pokojowych w ramach „mapy drogowej” następcą Baraka na stanowisku szefa rządu, Ariel Szaron, przedstawił w grudniu 2003 r. inicjatywę jednostronnych działań w tym kierunku³. W ciągu 2004 r. była ona doprecyzowywana, tak by ostatecznie oprzeć się na założeniu, iż Izrael wycofa się całkowicie ze Strefy Gazy, likwidując wszystkie 21 osiedli żydowskich tam istniejących (zamieszkałych przez 8518 osób), oraz z 4 izolowanych osiedli na Zachodnim Brzegu Jordanu (Sa Nur, Homesz, Ganim i Kadim, zamieszkałych przez 674 osadników). Plan ten wywołał wiele kontrowersji i duże opory na prawej części izraelskiej sceny politycznej, także w macierzystej partii Ariela Szarona – Likudzie. Doprowadziło to ostatecznie do upadku kierowanej przez niego koalicji rządzącej i sformowania 6 stycznia 2005 r. nowej – z udziałem Likudu, Partii Pracy oraz religijnej Zjednoczonej Partii Tory. Powołanie rządu przez dwie największe partie na izraelskiej scenie politycznej wzmocniło pozycję Szarona, dając mu wystarczające zaplecze w parlamencie dla realizacji swojej koncepcji, wspieranej konsekwentnie przez Partię Pracy, kierowaną wówczas przez Szymona Peresa. Rząd wielkiej koalicji zaakceptował ostatecznie 20 lutego plan Ariela Szarona. Cztery dni wcześniej izraelski parlament, Kneset, zatwierdził kwotę 900 mln USD na rekompensaty dla osadników zamieszkujących osiedla przeznaczone do likwidacji. Przeciwnicy planu podejmowali jeszcze szereg inicjatyw mających powstrzymać jego realizację, m.in. część polityków Likudu próbowała w marcu przeforsować w Knesecie propozycję zorganizowania ogólnonarodowego referendum w sprawie realizacji planu, została ona jednak odrzucona. Zwycięstwem dla rządu zakończyła się także batalia w Sądzie Najwyższym, do którego zwolennicy zachowania izraelskiej obecności w Strefie Gazy zwrócili się z pytaniem o zgodność podejmowanych działań z prawodawstwem Izraela (swoją opinię Sąd Najwyższy ogłosił 9 czerwca 2004 r.). Ta decyzja oznaczała usunięcie ostatniej prawnej przeszkody przed realizacją planu Szarona.

Pierwotny termin wycofania Izraela ze Strefy Gazy i likwidacji 25 osiedli na terytoriach okupowanych został wyznaczony na lipiec 2005 r. Jednak ze względu na przypadający wówczas okres świąteczny (według żydowskiego kalendarza) gabinet izraelski podjął decyzję o jego przesunięciu. Ewakuacja osiedli została rozpoczęta 15 sierpnia, 22 sierpnia ewakuowano ostatecznie osiedle w Strefie Gazy (Netzarim), a następnego dnia – osiedla Ganim i Kadim na Zachodnim Brzegu Jordanu, kończąc cały proces dwa tygodnie wcześniej wobec pierwotnych zamierzeń. Rząd izraelski

³ Na temat genezy i uwarunkowań realizacji planu Szarona zob. też: K. Bojko, *Izrael, Palestyna, plan Szarona*, „Sprawy Międzynarodowe” 2005, nr 4, s. 60–78.

podjął decyzję o zniszczeniu ok. 2000 domów opuszczonych przez osadników. Była to decyzja jednostronna, jednak koordynowana z władzami palestyńskimi, które były zainteresowane przejęciem terenów pod budowę nowych osiedli dla mieszkańców przeludnionej Strefy Gazy (ok. 1,3 mln Palestyńczyków). Sam proces ewakuacji osadników przebiegł sprawniej, niż się spodziewano, chociaż przeciwnicy polityki władz izraelskich próbowali podejmować działania utrudniające jego realizację. Jednak zdecydowana polityka rządu, blokada wprowadzona kilka tygodni wcześniej, uniemożliwiająca wjazd do Strefy Gazy przedstawicielom skrajnych sił politycznych wspierających akcję osadniczą, skuteczna akcja wojska, policji i innych sił pomocniczych w ramach procesu opuszczania Strefy Gazy oraz wszechstronna pomoc osadnikom decydującym się na dobrowolną ewakuację umożliwiły sprawne pod względem logistycznym przeprowadzenie całej operacji⁴. 12 września ewakuację z tego terytorium zakończyła także izraelska armia, przekazując ostatecznie kontrolę nad nim władzom Autonomii Palestyńskiej.

Ta nowa sytuacja wymusiła nawiązanie nowych płaszczyzn współpracy w sferze bezpieczeństwa i kontroli granicznej pomiędzy Izraelem, Autonomią Palestyńską i Egiptem, który od wschodu graniczy ze Strefą Gazy. Kwestią sporną pozostawał także problem wykorzystywania egipsko-palestyńskiego przejścia w Rafah, zamkniętego przez Izraelczyków przed ich wycofaniem ze Strefy Gazy ze względów bezpieczeństwa (możliwość transportu materiałów bojowych i przenikania terrorystów). Ostatecznie Izrael zgodził się 1 listopada na otwarcie przejścia (dla ruchu osobowego), będącego pod kontrolą Palestyńczyków i Egipcjan, pod warunkiem nadzoru ze strony obserwatorów z Unii Europejskiej. Szczegółowe kwestie dotyczące transportu towarów były natomiast przedmiotem kontrowersji, które udało się rozwiązać dopiero dzięki mediacji ze strony Jamesa Wolfensohna, specjalnego wysłannika rządu USA ds. wycofania ze Strefy Gazy, oraz osobistej interwencji Condoleezy Rice (amerykańska sekretarz stanu przedłużyła swój pobyt na Bliskim Wschodzie w dniach 13–15 listopada, by pomóc stronom osiągnąć porozumienie). 7 listopada ministrowie spraw zagranicznych Unii Europejskiej podjęli w Brukseli decyzję o wysłaniu obserwatorów na przejście graniczne w Rafah, które ostatecznie otwarto 25 listopada. Jednocześnie ministrowie UE podjęli decyzję o rozpoczęciu z dniem 1 stycznia 2006 r. misji, składającej się z ponad 50 ekspertów, której celem jest szkolenie oficerów palestyńskiej policji.

Po 37 latach okupacji Izrael wycofał się z części terytorium dawnego mandatu palestyńskiego, przekazując jego administrację lokalnej społeczności Arabów palestyńskich, tworząc tym samym przesłanki dla powstania w przyszłości państwa palestyńskiego. Trudno jednak oczekiwać, by w zaistniałej sytuacji Palestyńczycy zdecydowali się na proklamację swojej państwowości na odzyskanych terytoriach. Mogłoby to bowiem zostać odczytane jako akceptacja własnej suwerenności tylko na części terytoriów okupowanych, do których kontroli Palestyńczycy roszczą pretensje, a tego Palestyńczycy przed ostatecznymi uregulowaniami kwestii granicznych będą chcieli uniknąć, starając się o przejęcie kontroli nad całością tych-

⁴ „Financial Times” z 24 sierpnia 2005 r.

że terytoriów (tzn. nad Strefą Gazy, Zachodnim Brzegiem Jordanu i Wschodnią Jerozolimą). Jest to istotne zwłaszcza w kontekście dążeń Izraela do dokonania korzystnych dla siebie zmian granic w stosunku do tych, które istniały przed 1967 r. (przed wojną sześciodniową), na co Palestyńczycy jak dotychczas nie wyrażają zgody. O tym, że Izrael, wycofując się ze Strefy Gazy, nie zamierza podjąć podobnych kroków wobec całości terytoriów okupowanych, świadczy kontynuowanie rozbudowy izraelskich osiedli na Zachodnim Brzegu Jordanu, które zgodnie z planami izraelskich strategów w przyszłości miałyby wejść w skład państwa żydowskiego. Kontynuowano także prace nad budową tzw. muru bezpieczeństwa – systemu zapór i umocnień oddzielających terytoria palestyńskie od Izraela i obszarów zwartej osadnictwa izraelskiego na ziemiach okupowanych (choć w tym przypadku po negatywnych reakcjach ze strony międzynarodowej opinii publicznej i decyzjach izraelskiego Sądu Najwyższego podważających zasadność budowy muru w sposób naruszający prawa ludności palestyńskiej, izraelski rząd zatwierdził w lutym 2005 r. nowy jego przebieg uwzględniający częściowo zastrzeżenia lokalnych społeczności arabskich).

Wycofanie się ze Strefy Gazy nie oznaczało, iż Izrael zrezygnował z możliwości oddziaływania na wydarzenia i procesy tam zachodzące. Motywując to względami bezpieczeństwa, zastrzegł sobie prawo interwencji, włącznie z użyciem sił zbrojnych, w przypadku wykorzystania terytorium Strefy Gazy do działań zagrażających obywatelom tego państwa. Już pod koniec września doszło do takiej sytuacji. Eksplozja samochodu z bronią w trakcie „parady zwycięstwa” zorganizowanej przez Hamas w obozie Dżabalija w Strefie Gazy doprowadziła do śmierci 21 i zranienia ok. 80 osób. I chociaż dowody wskazywały, iż był to tragiczny wypadek, Hamas oskarżył Izrael o atak raketowy i dokonał odwetowego ataku na pograniczne izraelskie miasto Sderot. W odpowiedzi armia izraelska podjęła interwencję, eliminując fizycznie bojowników Hamasu i Palestyńskiego Muzułmańskiego Dżihadu⁵.

Zmiany na szczytach władzy

Realizacja planu Szarona (wycofanie Izraela ze Strefy Gazy) stała się impulsem do zmian politycznych na izraelskiej scenie politycznej. Sprzeciw dużej części macierzystej partii premiera Szarona wobec realizacji programu doprowadził go do podjęcia decyzji o wystąpieniu z Likudu i założeniu własnej partii o nazwie Kadima (Naprzód). Razem z nim w nowej formacji znalazło się wielu jego współpracowników, dotychczas związanych z Likudem, ale również przedstawiciele innych partii, wspierających centrowy kurs w polityce wewnętrznej i zagranicznej, jaki Ariel Szaron reprezentował w ostatnich miesiącach. M.in. w Kadimie znalazł się Szymon Peres, który przegrał rywalizację o fotel przywódcy Partii Pracy. Nowa partia szybko uzyskała wysokie wskaźniki w badaniach opinii publicznej. Opór wobec polityki rządu Szarona prezentowany przez prawicę izraelską (w tym część Likudu) skłonił go jednocześnie do rozpisania nowych wyborów parlamentarnych na marzec 2006 r.

⁵ „Middle East International” z 30 września 2005 r.

Jednak ciężka choroba, jaka dotknęła go w styczniu 2006 r., najprawdopodobniej nie pozwoli mu już wrócić do polityki. W tej sytuacji tymczasowym szefem rządu i liderem Kadimy został Ehud Olmert – bliski współpracownik dotychczasowego premiera. Zwycięstwo Kadimy w marcowych wyborach oznaczało istotne przesunięcia w ramach izraelskiego systemu partyjnego, dając jednocześnie szansę na kontynuację dotychczasowej polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Istotne zmiany nastąpiły także na szczytach władzy Autonomii Palestyńskiej. Zapowiadane już od roku nowe wybory do Palestyńskiej Rady Ustawodawczej odbyły się ostatecznie 25 stycznia 2006 r. i przyniosły zwycięstwo Hamasowi – partii dotychczas postrzeganej jako nieprzejednany przeciwnik Izraela i za taką uznanej przez władze tego państwa. Za organizację terrorystyczną Hamas uznały także władze Stanów Zjednoczonych, a Unia Europejska – jej skrzydło wojskowe (Izz ad-Din al-Kassam). Stwarza to zupełnie nową sytuację w regionie i stawia szereg pytań o przyszłe stosunki izraelsko-palestyńskie i szanse na dialog pokojowy. Pierwsze deklaracje przywódców Hamasu – pomimo że dotychczas odżegnywali się oni od możliwości uznania Izraela – mogłyby wskazywać na możliwość zaakceptowania geopolitycznych realiów Bliskiego Wschodu i wyrzeczenia się aktów przemocy. W tym przypadku konieczny jest jednak przełom po obu stronach – taki, jaki nastąpił w 1993 r. w relacjach władz izraelskich z Organizacją Wyzwolenia Palestyny. Czy są one gotowe do tak zasadniczych przewartościowań własnej pozycji – pokażą najbliższe miesiące. Przede wszystkim zależy to od kursu, jaki obiorą nowe władze Autonomii Palestyńskiej, oraz podejścia do kwestii uregulowań z Palestyńczykami nowego rządu Izraela – rządu, w którym raczej na pewno zabraknie tak silnej osobowości, jaką był Ariel Szaron, potrafiący narzucić swoją wizję przyszłości głównym podmiotom izraelskiej sceny politycznej.

WYCOFANIE WOJSK SYRYJSKICH Z LIBANU

Pierwsza połowa 2005 r. przyniosła szereg wydarzeń, które w sposób istotny zmieniły sytuację wewnętrzną i międzynarodową Libanu. Kraj ten w okresie trwania wojny domowej (1975–1989) stał się przedmiotem oddziaływań ze strony potężniejszych sąsiadów – Izraela i Syrii, którzy – dążąc do maksymalizacji szans zapewnienia własnego bezpieczeństwa i rozszerzenia strefy wpływów – podjęli działania ograniczające *de facto* zakres suwerenności państwa libańskiego. Interwencje wojskowe Izraela na terytorium północnego sąsiada, mające wyeliminować zagrożenie dla jego bezpieczeństwa ze strony bojówek palestyńskich tam operujących, rozpoczęły się w 1978 r. W wyniku zakrojonej na dużą skalę operacji „Pokój dla Galilei”, rozpoczętej w czerwcu 1982 r., Izrael doprowadził do usunięcia z Libanu Organizacji Wyzwolenia Palestyny, jednakże pośrednim skutkiem tejże operacji było powstanie organizacji Hizb’ullah, która postawiła sobie za cel wyeliminowanie izraelskiej obecności na ziemi libańskiej. Aktywność bojówek Hizb’ullahu w południowym Libanie stała się przyczyną ustanowienia w 1983 r. tzw. strefy bezpieczeństwa wzdłuż granicy obu państw, kontrolowanej przez siły izraelskie i sojusznicze wobec nich oddziały Armii Południowego Libanu. Wojskowa

obecność Izraela w Libanie trwała do maja 2000 r., kiedy ostatecznie siły zbrojne tego kraju zostały wycofane, a strefa bezpieczeństwa zlikwidowana. Pomimo nadziei na ustabilizowanie granicy izraelsko-libańskiej po tym wydarzeniu, sytuacja nie uległa uspokojeniu. Główna siła antyizraelska, Hizb'ullah, nie wycofała się ze swojej retoryki wymierzonej przeciwko państwu izraelskiemu. Kontynuuje – choć na dużo mniejszą skalę niż przed 2000 r. – ataki wojskowe, wywołujące z kolei odwetowe akcje armii Izraela. Uzasadnia je faktem, iż Izrael w dalszym ciągu kontroluje region Szeba'a, niewielki obszar u podnóża góry Hermon (najwyższe wzniesienie w tym regionie, a więc mające znaczenie strategiczne), do którego roszczenia zgłaszają władze Libanu. Region ten został jednak zajęty przez armię izraelską w 1967 r. (wojna sześciodniowa) w trakcie działań przeciwko armii syryjskiej, które doprowadziły do zajęcia Wzgórz Golan i jest traktowany jako część tej jednostki terytorialnej⁶. Stanowisko Libanu w kwestii statusu regionu Szeba'a jest także popierane przez rząd syryjski (pomimo iż przed wojną sześciodniową to Damaszek administrował tym obszarem), będący – obok Iranu – głównym zewnętrznym sojusznikiem Hizb'ullahu. Antyizraelska aktywność tej organizacji jest więc źródłem napięć nie tylko w relacjach izraelsko-libańskich, ale także izraelsko-syryjskich, będąc jednym z ważnych źródeł niestabilności w stosunkach Izraela ze światem arabskim. W 2005 r. do wymiany ognia na obszarze Szeba'a dochodziło kilkakrotnie: 13 maja, 29 czerwca (po jednej ofierze śmiertelnej po obu stronach, 3 Izraelczyków rannych), 21 listopada (4 bojowników Hizb'ullahu poniosło śmierć, 11 żołnierzy izraelskich odniosło rany) oraz 23 listopada. Ten problem terytorialny, stanowiący zagrożenie dla regionalnego pokoju i bezpieczeństwa, stał się przedmiotem zainteresowania wspólnoty międzynarodowej. W styczniu 2005 r. Rada Bezpieczeństwa ONZ, podejmując decyzję o przedłużeniu mandatu sił ONZ stacjonujących w południowym Libanie (UNIFIL), zajęła się także sporną kwestią, w sposób jednoznaczny odrzucając roszczenia libańskie do spornego terytorium. W rezolucji nr 1583 stwierdzono, że obszar Szeba'a jest częścią terytorium Syrii (podobna konstatacja znajdowała się w raporcie ekspertów ONZ z czerwca 2000 r., a więc przygotowanym bezpośrednio po wycofaniu Izraela z południowego Libanu)⁷. Taka decyzja podważyła stanowisko władz Syrii i Libanu, próbujących legitymizować aktywność Hizb'ullahu jako organizacji wyzwolenczej.

Wojskowa obecność syryjska w Libanie rozpoczęła się w 1976 r., wkrótce po wybuchu wojny domowej, kiedy to armia syryjska uzyskała mandat Ligi Państw Arabskich upoważniający do interwencji jako siły pokojowe. Armia Syrii stacjonująca w Libanie stała się *de facto* instrumentem pozwalającym na rozciągnięcie kontroli Damaszku nad południowo-zachodnim sąsiadem, w efekcie czego system polityczny kraju został zdominowany przez polityków prosyryjskich, akceptujących narzucone z zewnątrz ograniczenia. Porozumienie z At-Ta'if z 1989 r., za-

⁶ Wzgórza Golan zostały przez Izrael oficjalnie zaanektowane w 1981 r. Od tego czasu rozwijane tam jest również osadnictwo izraelskie (ok. 17,5 tys. osób). Syria domaga się zwrotu tego terytorium, traktując to jako warunek wstępny jakichkolwiek negocjacji pokojowych z Izraelem.

⁷ *UN Security Council Resolution 1583 (2005)*, <http://daccessdds.un.org/doc/UNDOC/GEN/N05/223/90/PDF/N0522390.pdf?OpenElement>.

warte pod patronatem LPA i kończące wojnę domową w Libanie, powierzało Syrii kontrolę nad realizacją tego porozumienia, dając jej dogodny instrument oddziaływania na sytuację w tym kraju. W tym kontekście należy widzieć także obecność izraelską w południowym Libanie przed 2000 r. – jako że stanowiła zagrożenie dla integralności terytorialnej Libanu, uzasadniała obecność syryjską i legitymizowała wsparcie dla tych sił, które wykazywały opcję antyizraelską i prosyryjską na libańskiej scenie politycznej (w tym m.in. dla Hizb'ullahu). Dlatego też – wydaje się – Damaszek poparł stanowisko Bejrutu w kwestii przynależności regionu Szeba'a (pomimo rozciągania własnej zwierzchności nad tym obszarem przed wybuchem wojny sześciodniowej).

Zakończenie wojny domowej w Libanie i wycofanie stamtąd Izraela wywołało naciski ze strony wspólnoty międzynarodowej i opozycyjnych sił politycznych w samym Libanie domagających się ograniczenia bezpośredniej obecności syryjskiej. Kontyngent wojskowy został zmniejszony z ok. 40 tys. żołnierzy (w szczytowym okresie wojny domowej) do ok. 14 tys. na początku obecnej dekady. Ograniczono także zakres terytorialnej dyslokacji wojsk syryjskich – głównym obszarem ich stacjonowania stała się dolina Bekaa (Al-Bika) we wschodniej części kraju graniczącej z Syrią, co przewidywał m.in. układ z At-Ta'if. Należy także dodać, że obok regularnych oddziałów wojskowych w Libanie dużą aktywność wykazywały syryjskie służby specjalne, starające się zachować polityczne *status quo*, korzystne dla mocarstwa dominującego.

Ograniczenia suwerenności wynikające z obecności wojskowej prowadziły do wzrostu nastrojów opozycyjnych w libańskim społeczeństwie. Żądania takie formułowano coraz częściej, zwłaszcza po wycofaniu sił izraelskich w maju 2000 r., co spotykało się z poparciem także za granicą, przede wszystkim w państwach Zachodu, oskarżających władze syryjskie o hegemoniczną politykę wobec sąsiada. Wyrazem tych tendencji było m.in. przyjęcie we wrześniu 2004 r. przez Radę Bezpieczeństwa rezolucji nr 1559, wzywającej do wycofania wszystkich obcych sił z Libanu⁸.

Od połowy lutego 2005 r. przez Liban przetoczyła się fala demonstracji antysyryjskich, których uczestnicy domagali się pełnego wycofania z kraju przez Damaszek sił zbrojnych oraz sił specjalnych. Bezpośrednim impulsem dla tych wydarzeń było zabójstwo byłego premiera Libanu Rafika al-Haririego, który w październiku 2004 r. podał się do dymisji na znak protestu przeciwko syryjskim naciskom na ponowny wybór (na drugą 6-letnią kadencję) prosyryjskiego polityka Emila Lahuda na stanowisko prezydenta kraju. Pomimo iż al-Hariri, pełniąc funkcję szefa rządu od 1992 r., dał się wcześniej poznać jako polityk skłonny do kompromisu z Damaszkiem, w nowej sytuacji stał się jedną z czołowych postaci opozycji antysyryjskiej, a po śmierci – symbolem antysyryjskiego oporu. Jego śmierć 14 lutego w zamachu bombowym, pomimo iż używał pancernego samochodu wyposażonego w najnowsze zabezpieczenia techniczne, natychmiast wywołała falę oskarżeń pod adresem Damaszku o odpowiedzialność za zamach oraz masowe demonstracje, których uczestnicy domagali się jak najszybszego opuszczenia przez siły syryjskie

⁸ UN Security Council Resolution 1559 (2004), <http://daccessdds.un.org/doc/UNDOC/GEN/N04/498/92/PDF/N0449892.pdf?OpenElement>.

terytorium Libanu⁹. Władze Syrii potępiły zamach, nie zmieniło to jednak dominującego przekonania o ich odpowiedzialności.

Żądania wycofania z Libanu pod adresem Syrii sformułowały także Stany Zjednoczone, państwa europejskie i wiele innych krajów, powołując się na postanowienia rezolucji nr 1559. Sprawą zajęła się także ONZ, na forum której zdecydowano o powołaniu 3-osobowej komisji (*fact-finding mission*) dla zbadania zaistniałej sytuacji. Komisja, pracująca pod kierownictwem Irlandczyka Petera Fitzgeralda, rozpoczęła działalność 25 lutego. Miesiąc później (24 marca) przedstawiła raport, w którym obarczono Syrię odpowiedzialnością za doprowadzenie do sytuacji politycznej, w której zamordowano byłego premiera Libanu, powstrzymano się jednak od jednoznacznego wskazania sił lub osób odpowiedzialnych za zamach (raport wskazywał m.in. na naciski ze strony władz syryjskich w związku z wyborami prezydenckimi w Libanie). Wezwano jednocześnie do powołania komisji międzynarodowej, mającej przeprowadzić niezależne śledztwo dla wyjaśnienia zbrodni. W tej sytuacji Rada Bezpieczeństwa, na mocy rezolucji nr 1595, powołała do życia 7 kwietnia niezależną komisję, mającą pomóc władzom libańskim w wyjaśnieniu wszystkich aspektów śledztwa¹⁰. 5-osobowa komisja, kierowana przez Marka Quartermana, przybyła do Bejrutu 28 kwietnia. Prowadzone przez nią przesłuchania, m.in. wysokich przedstawicieli służb specjalnych Libanu i Syrii, potwierdzały związki funkcjonariuszy państwa syryjskiego z zamachem.

Manifestacje w Libanie i naciski międzynarodowe skłoniły władze syryjskie do podjęcia działań zgodnych z żądaniami wspólnoty międzynarodowej. Już 25 lutego wysoki przedstawiciel syryjskiego ministerstwa spraw zagranicznych Walid al-Mu'allim wyraził gotowość jego rządu do współpracy ze wspólnotą międzynarodową w realizacji rezolucji Rady Bezpieczeństwa z września 2004 r., uzależniając jednak decyzję o wycofaniu od zdolności sił libańskich do zapewnienia pełnego bezpieczeństwa kraju¹¹. 5 marca prezydent Syrii Baszar al-Asad oświadczył w syryjskim parlamencie o gotowości wycofania sił syryjskich na obszar pogranicza libańsko-syryjskiego (dolina Bekaa), a następnie całkowitego opuszczenia Libanu. W następnych dniach rozpoczęła się operacja ewakuacji obcych sił z Libanu. Ostatni żołnierze syryjscy i funkcjonariusze sił specjalnych opuścili kraj 26 kwietnia. W dniu 3 kwietnia specjalny wysłannik ONZ na Bliski Wschód Terje Roed-Larsen podczas rozmów w Damaszku z prezydentem al-Asadem uzyskał zgodę na weryfikację przez przedstawicieli ONZ tego procesu. W ten sposób 29-letnia obecność wojskowa Syrii w Libanie dobiegła końca.

W samym Libanie oznaczało to daleko idące zmiany polityczne. Zabójstwo al-Haririego zapoczątkowało kryzys polityczny, w wyniku którego wyłoniono koalicyjny rząd kierowany przez Nadżiba Mikatiego, polityka blisko związanego

⁹ Fakt, że zamach okazał się skuteczny pomimo nowoczesnych technicznych zabezpieczeń, jakich używał al-Hariri, wywołał spekulacje, iż musiały stać za nim dobrze zorganizowane, dysponujące dużymi funduszami i mające dostęp do nowoczesnych technik bojowych jednostki specjalne. Zob. „Middle East International” z 18 lutego 2005 r.

¹⁰ UN Security Council Resolution 1595 (2005), <http://daccessdds.un.org/doc/UNDOC/GEN/N05/299/98/PDF/N0529998.pdf?OpenElement>.

¹¹ „Keesing's Record of World Events” 2005, nr 2, s. 46491.

z prezydentem al-Asadem, w skład jego gabinetu weszli jednak politycy reprezentujący różne opcje polityczne i różne społeczności wyznaniowe. Rząd ten powołano na okres przejściowy przed zaplanowanymi na maj–czerwiec wyborami parlamentarnymi. Odbyły się one w czterech turach, w dniach 29 maja–19 czerwca, a zorganizowane zostały zgodnie z – sięgającymi czasów kolonialnych – uzgodnieniami dzielącymi miejsca w parlamencie według przynależności religijno-wyznaniowej. Przeprowadzone w warunkach niezależności od obcych wpływów polityczno-wojskowych, w atmosferze tzw. cedrowej rewolucji, przyniosły najwięcej miejsc siłom dotychczas opozycyjnym, opowiadającym się za odbudową w pełni suwerennej państwowości libańskiej. Największą frakcją w parlamencie stanowi Ruch Przyszłości kierowany przez syna zamordowanego byłego premiera, Sa'ada al-Haririego – zdobył on 36 na 128 mandatów. Siły skupione w „antysyryjskiej opozycji” uzyskały łącznie 72 miejsca w parlamencie, a nowym premierem został 30 kwietnia związany z Ruchem Fu'ad Siniora. Do kraju 4 maja powrócił także gen. Michel Aun, zbrojnie walczący z dominacją syryjską na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego stulecia, od sierpnia 1991 r. przebywający na emigracji w Paryżu. Jego Wolny Ruch Patriotyczny odniósł sukces wyborczy w dolinie Bekaa i górach Libanu.

Nie znaczy to jednak, iż Syria straciła możliwości oddziaływania na sytuację u południowo-zachodniego sąsiada. Politykę prosyryjską prowadzą przede wszystkim ugrupowania szyickie – Hizb'ullah i Amal, których reprezentacje polityczne uzyskały łącznie ok. 35 miejsc w Zgromadzeniu Narodowym. Szyici nie akceptowali także idei wycofania sił syryjskich z Libanu – w trakcie masowych demonstracji antysyryjskich Hizb'ullah zorganizował największą w historii kraju masową demonstrację uliczną zwolenników zachowania ścisłych związków z Damaszkiem. Wewnętrzne siły prosyryjskie zachowały dużą rolę w libańskim systemie politycznym, nie wydaje się więc prawdopodobne, by Syria całkowicie zrezygnowała z dotychczasowej polityki wobec Libanu. Osiągnięciem libańskiej „cedrowej rewolucji” jest jednak niewątpliwie poszerzenie zakresu swobód politycznych i obywatelskich w Libanie, co na tle sytuacji politycznej w innych państwach arabskich wydaje się dużym osiągnięciem.

IRAK – KROK KU PRZYSZŁOŚCI

Irakijczycy w ciągu 2005 roku aż trzykrotnie udawali się do urn wyborczych. 30 stycznia wybierali, w pierwszych wyborach przeprowadzonych po obaleniu reżimu Saddama Husajna, tymczasowy parlament, którego podstawowym zadaniem było przygotowanie nowej konstytucji kraju. Jej projekt został poddany ogólnonarodowemu referendum 15 października, a na mocy przepisów nowej ustawy zasadniczej 15 grudnia przeprowadzono kolejną elekcję, która miała wyłonić mające pełną legitymizację polityczno-prawną Zgromadzenie Narodowe.

Wybory ze stycznia 2005 r. były kolejnym etapem wprowadzania w życie programu stabilizacji sytuacji wewnętrznej w Iraku, realizowanym przez siły okupacyjne. Punktem przełomowym w tym procesie było rozwiązanie Koalicyjnej Władzy Tymczasowej i przekazanie 28 czerwca 2004 r. władzy suwerennej w Iraku wyło-

nionym na przełomie maja i czerwca instytucjom – rządowi (kierowanemu przez Ijada Alawiego) oraz prezydentowi (został nim wówczas Ghazi Maszal Adžil al-Jawar). Władze te, jako niepochozące z wyborów, nie miały jednak w oczach dużej części społeczeństwa pełnej legitymizacji. Dlatego też tak ważne było wyłonienie nowych władz mających społeczny mandat na administrowanie pograżonym w konflikcie wewnętrznym krajem. Dalszych działań stabilizacyjnych domagała się też Rada Bezpieczeństwa ONZ (rezolucja 1546 z 8 czerwca 2004 r.). Zaplanowane na styczeń 2005 r. wybory miały zostać przeprowadzone m.in. na podstawie przyjętej 8 marca 2004 r. przez główne siły polityczne współpracujące w Irackiej Radzie Rządzącej tymczasowej konstytucji kraju.

Wybory z 30 stycznia 2005 r. wyłoniły Zgromadzenie Narodowe zdominowane przez siły polityczne reprezentujące przede wszystkim szyicką większość mieszkańców kraju. Najważniejszą siłą polityczną w Iraku został Zjednoczony Sojusz Iracki, skupiający ok. 20 ugrupowań szyickich, z których najważniejsze były dwie partie: Najwyższa Rada Rewolucji Muzułmańskiej w Iraku (SCIRI), kierowana przez Abd al-Aziza al-Hakima, oraz Partia Dawa z Ibrahimem al-Dżafarim na czele. Sojusz ten zdobył 48,19% głosów i 140 miejsc w 275-osobowym parlamencie. Wybory przyniosły także sukces Kurdom – ich Lista Sojuszu Kurdyjskiego zdobyła 25,73% głosów i 75 miejsc w Zgromadzeniu Narodowym¹². Trzecią siłą polityczną stała się Lista Iracka dotychczasowego premiera Ijada Alawiego (13,82% głosów i 40 deputowanych), próbująca odwoływać się do tożsamości irackiej w swoim programie politycznym, ale – ze względu na dystans wobec nowych władz ze strony mniejszości sunnickiej – *de facto* mająca swoje zaplecze także wśród społeczności szyitów. Frekwencja wyborcza wyniosła 58,32%, co było dużym sukcesem zarówno nowych władz irackich, jak i sił okupacyjnych czuwających nad bezpieczeństwem procesu wyborczego. Negatywne konsekwencje miał jednak powszechny bojkot wyborów przez sunnicką część społeczeństwa Iraku, co wobec zawarcia w ordynacji wyborczej uregulowań przekształcających Irak w jeden okręg wyborczy doprowadziło do nadreprezentacji w Zgromadzeniu Narodowym społeczności szyickiej i kurdyjskiej kosztem sunnitów. Rzuciło się to cieniem na legitymizację nowych władz irackich, nie podważyło jednak ich mandatu na kierowanie procesami politycznymi, które miały zaowocować przyjęciem nowej konstytucji i wyłonieniem nowych władz mających legitymizację prawną wynikającą z postanowień tego dokumentu. Dla tej części społeczeństwa, która z nadzieją (choć czasami także z dystansem wobec władz kształtowanych w sytuacji obcej obecności wojskowej) przyjmowała zachodzące zmiany polityczne, wybory były kolejnym krokiem przybliżającym stabilizację, przeciwnicy nowych władz natomiast odrzucali i procedury, i instytucje powołane w sytuacji obcej okupacji, kontynuując opór głównie poprzez akcje zbrojnej przemocy. Okres przed wyborami parlamentarnymi cechował się wyjątkowo dużym nasileniem ataków bojowników irackiego ruchu oporu, a ponieważ bazą dla

¹² Lista Sojuszu Kurdyjskiego, jako reprezentacja społeczności kurdyjskiej, została powołana przez 11 ugrupowań politycznych, z których najważniejszą rolę odgrywały dwie partie: Demokratyczna Partia Kurdystanu, kierowana przez Masuda Barzaniego, oraz Patriotyczna Unia Kurdystanu Dżalala Talabaniego.

nich jest głównie sunnicka część społeczeństwa irackiego, miało to z kolei swoje przełożenie na niską frekwencję wyborczą wśród sunnitów.

Inauguracyjne posiedzenie nowo wybranego Zgromadzenia Narodowego odbyło się 16 marca 2005 r. Już pierwsze posiedzenia irackiego parlamentu pokazały, że różnice zdań pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami są ogromne i bardzo trudno osiągnąć im konsensus. Stojąc przed podjęciem ważnych decyzji, deputowani wdawali się w gorszące kłótnie, grożące obniżeniem autorytetu ciała przedstawicielskiego. Ponad dwa tygodnie trwały negocjacje i uzgodnienia, które ostatecznie umożliwiły obsadę najważniejszych stanowisk w państwie. 3 kwietnia udało się obsadzić stanowisko przewodniczącego parlamentu; wybrano na ten urząd Hadżima al-Hasaniego, reprezentującego społeczność sunnicką (jego zastępcami zostali przedstawiciele społeczności szyickiej i kurdyjskiej). Następne rozstrzygnięcie zapadło 6 kwietnia – na raczej reprezentacyjne stanowisko prezydenta państwa wybrany został przedstawiciel społeczności kurdyjskiej, przywódca Patriotycznej Unii Kurdystanu (PUK), Dżalal Talabani, a odchodzący prezydent Ghazi al-Jawar (sunnita) i były minister finansów Adil Abd al-Mahdi (szyita, reprezentujący SCIRI) objęli stanowiska wiceprezydentów. Następnego dnia prezydent Talabani powierzył misję stworzenia nowego rządu szyickiemu przywódcy partii Dawa, Ibrahimowi al-Dżafariemu. Zgromadzenie Narodowe zatwierdziło gabinet 28 kwietnia, a jego zaprzysiężenie nastąpiło 3 maja. W ten sposób nowe władze w Iraku zostały ukonstytuowane, chociaż w następnych dniach dokonywano jeszcze zmian i uzupełnień w składzie rządu. Nowe instytucje władzy irackiej opierały swoją legitymizację nie tylko na procedurach wyborczych, ale także starano się zachować równowagę pomiędzy głównymi grupami etniczno-wyznaniowymi społeczeństwa irackiego. Dotyczy to zarówno obsady najważniejszych stanowisk w państwie, jak i składu poszczególnych instytucji państwowych (m.in. w składzie rządu starano się zachować parytety odpowiadające strukturze całego społeczeństwa irackiego). Należy także dodać, iż – zgodnie z uregulowaniami zawartymi w tymczasowej konstytucji – Kurdowie uzyskali prawo do stworzenia autonomicznych instytucji politycznych. W trakcie wyborów został także wyłoniony skład Zgromadzenia Narodowego Kurdystanu, które rozpoczęło pracę 4 czerwca. Na szefa władz wykonawczych autonomii kurdyjskiej został wybrany 12 czerwca Masud Barzani, lider Demokratycznej Partii Kurdystanu (DPK). Jednym z głównych zadań nowych władz kurdyjskich stało się przewyciężenie podziałów pomiędzy DPK a PUK, narosłych w poprzednich latach w okresie rywalizacji i walk o dominację w strefie kurdyjskiej w czasie funkcjonowania tzw. strefy bezpieczeństwa położonej na północ od 36 równoleżnika (utworzonej po stłumieniu powstania kurdyjskiego przez rząd Saddama Husajna w 1991 r.).

Następnym celem procesu stabilizacyjnego, jaki postawiono przed nowymi władzami irackimi, było przygotowanie projektu nowej konstytucji. Już 10 maja Zgromadzenie Narodowe wyłoniło 55-osobowy komitet z zadaniem przygotowania projektu ustawy zasadniczej, rozszerzony następnie (17 czerwca) o 13 przedstawicieli sunnickiej mniejszości (ten ostatni ruch miał zapewnić pełniejszą reprezentację tej grupy wyznaniowej i załagodzić niezadowolone sunnitów z przewagi

przedstawicielei szczytów w Komitecie). Prace nad dokumentem – według wcześniej przygotowanego harmonogramu – miały trwać do 15 sierpnia. W miarę zbliżania się tego terminu coraz więcej informacji wskazywało, że trudno będzie osiągnąć zakładany cel¹³. Nieporozumienia ujawniały się głównie w relacjach pomiędzy szczytami i Kurdami (tworzącymi wspólny front) a sunnitami obawiającymi się zdominowania przez pozostałe grupy etniczno-wyznaniowe pod rządami nowej konstytucji. Najwięcej kontrowersji budziły te propozycje projektu, które umożliwiały tworzenie na terytorium Iraku autonomicznych struktur terytorialnych – sunnici obawiali się, iż powstanie takich jednostek doprowadzi do przejęcia kontroli przez szczytów (na południu) i Kurdów (na północy kraju) nad bogatymi zasobami ropy naftowej i pozbawienia sunnitów możliwości korzystania z bogactw kraju. Innym problemem spornym było określenie roli religii w państwie – w tym przypadku także obawiano się dominacji szyickiej i narzucenia przez tę grupę wyznaniową własnej interpretacji roli i miejsca zasad religijnych (i szari’atu) w życiu państwa i społeczeństwa. Ostatecznie próba osiągnięcia kompromisu w wyznaczonym terminie nie powiodła się pomimo groźby rozwiązania parlamentu (takie rozwiązanie przewidywała tymczasowa konstytucja z marca 2004 r.). W działania mediacyjne włączył się osobiście prezydent Stanów Zjednoczonych George W. Bush, telefonując 26 sierpnia do lidera SCIRI, Abd al-Aziza al-Hakima, i próbując wynegocjować kompromis. Projekt nowej konstytucji został w końcu przedstawiony Zgromadzeniu Narodowemu 28 sierpnia, przy manifestowanym niezadowoleniu z uzyskanych rezultatów ze strony sunnitów, których większość zbojkotowała posiedzenie parlamentu. Wreszcie po wprowadzeniu dodatkowych poprawek (raczej o znaczeniu kosmetycznym) 13 września komitet parlamentarny zaakceptował ostateczną wersję dokumentu, otwierając drogę do referendum konstytucyjnego.

W dokumencie określono Irak jako demokratyczną i federacyjną republikę, w ramach której możliwe jest tworzenie jednostek autonomicznych. Irak jest częścią świata muzułmańskiego i arabskiego, ale jednocześnie został określony jako kraj wieloetniczny, wielowyznaniowy i zróżnicowany pod względem kulturowym. To nie przeszkodziło uznaniu islamu za religię państwową, będącą głównym źródłem prawa. Status języków urzędowych otrzymały arabski i kurdyjski, Kurdowie ponadto uzyskali potwierdzenie prawa do własnej autonomii. Zagwarantowano także sprawiedliwy podział bogactw narodowych. Zakazano również działalności ugrupowań podsycających rasizm, terrorizm i wrogość między wyznawcami różnych wyznań, w tym Socjalistycznej Partii Odrodzenia Arabskiego (Baas), rządzącej w czasach dyktatury Saddama Husajna¹⁴.

Referendum przeprowadzone 15 października przyniosło wynik pozytywny, pomimo obaw, iż społeczność sunnicka nie zaakceptuje tego dokumentu. Przepisy tymczasowej konstytucji stanowiły, iż do zawetowania nowej konstytucji wystarczy sprzeciw większością 2/3 głosów w trzech prowincjach Iraku. Pomimo dużego krytycyzmu wobec dokumentu sunnici jednak nie zablokowali konstytucji, chociaż mieszkańcy

¹³ „International Herald Tribune” z 2 sierpnia 2005 r.

¹⁴ Tekst irackiej konstytucji zob. na stronie internetowej: <http://www.iraqfoundation.org/projects/constitution/24_08_05_constit%5B1%5D.pdf>.

dwóch prowincji (Anbar i Salah ad-Din) wyrazili swoją negatywną opinię, oddając przeciw, odpowiednio, 96,96% i 81,75% głosów. W trzeciej prowincji zdominowanej przez sunnitów (Niniwa) przeciw głosowało „jedynie” 55,08%, o 11% za mało, by zablokować przyjęcie nowej ustawy zasadniczej. Na terenie całego kraju za konstytucją głosowało 78,59% głosujących, przy frekwencji sięgającej ok. 61% (a więc przekraczającej o ok. 3 punkty procentowe wynik ze styczniowych wyborów). Przyjęcie nowej konstytucji otworzyło drogę do kolejnych wyborów parlamentarnych, tym razem – zgodnie z postanowieniami nowej ustawy zasadniczej – na 4-letnią kadencję.

W dniu 15 grudnia Irakijczycy wybrali nowy parlament. W przeciwieństwie do wyborów styczniowych, tym razem sunnici wzięli zdecydowanie liczniejszy udział w elekcji, chcąc mieć większy wpływ na procesy polityczne w kraju. Największą siłą polityczną pozostał Zjednoczony Sojusz Iracki, który zdobył 128 miejsc w 275-osobowym Zgromadzeniu Narodowym (o 10 mniej, niż wynosi większość parlamentarna). Sojusz Kurdyjski uzyskał 53 miejsca, z kolei najsilniejsze ugrupowanie sunnickie – Iracki Front Zgody – uzyskało 44 mandaty. Narodowa Lista Iracka, ugrupowanie Ijada Alawiego, zdobyło 25 miejsc. Zjednoczony Sojusz Iracki i Sojusz Kurdyjski, dotychczas dominujące na irackiej scenie politycznej, zdobyły łącznie o trzy miejsca poniżej większości 2/3, koniecznej w irackich uwarunkowaniach prawnych do stworzenia rządu. Według obserwatorów wymusi to współpracę wszystkich trzech największych partii politycznych, a więc tym samym może doprowadzić do włączenia sunnitów w procesy stabilizacyjne w Iraku¹⁵. Czy jednak, jeśli dojdzie do takiej sytuacji, ograniczy to aktywność zbrojnej opozycji, mającej wśród sunnitów swoje główne zaplecze – trudno przewidzieć. Przez cały rok 2005 intensywność aktów przemocy w Iraku była bardzo duża i nadzieje na szybkie spacyfikowanie powstańców jak dotychczas się nie spełniły. Proces polityczny w Iraku budzi wielkie nadzieje, ale nieustające akty przemocy każą wątpić w możliwość szybkiej stabilizacji.

IRAN – KROK KU PRZESZŁOŚCI

Rok 2005 przyniósł pogorszenie relacji Iranu ze światem zewnętrznym. Przyczyną tego procesu była przede wszystkim kwestia realizacji irańskiego programu nuklearnego i podejrzeń, iż jego ukrytym celem – pomimo zaprzeczeń władz w Teheranie – jest osiągnięcie zdolności do budowy broni atomowej. Pomimo kontynuacji dialogu ze wspólnotą międzynarodową, mającego doprowadzić do kompromisu w spornej kwestii i zwiększyć przejrzystość irańskich działań, kolejne wydarzenia kazały patrzeć z coraz większymi wątpliwościami na szanse osiągnięcia porozumienia. W dużym stopniu było to wynikiem przetasowań na wewnątrzirańskiej scenie politycznej, na której wybory prezydenckie przyniosły raczej niespodziewane zwycięstwo Mahmudowi Ahmadineżadowi, kandydatowi o skrajnie konserwatywnych poglądach, głoszącemu konieczność powrotu do radykalnych haseł rewolucji irańskiej z 1979 r.

¹⁵ „Rzeczpospolita” z 21–22 stycznia 2006 r.

O zachodzących zmianach nastrojów w kierunku bardziej konserwatywnym wśród irańskiej opinii publicznej świadczyły już wcześniejsze wydarzenia. Wybory parlamentarne, przeprowadzone w lutym 2004 r. (tak jak wcześniejsze wybory do władz lokalnych), przyniosły zdecydowane zwycięstwo przedstawicielom skrzydła „twardogłowego” wśród irańskich elit władzy. Zmniejszenie popularności zwolenników liberalnych reform i większego otwarcia na świat następowało niezależnie od tego, iż niejednokrotnie byli oni poddawani różnorodnym restrykcjom przez siły konserwatywne kontrolujące istotne elementy irańskiego systemu politycznego (przez siły konserwatywne jest zdominowana Rada Strażników Rewolucji, mająca prawo weta wobec aktów prawnych parlamentu oraz prawo opiniowania kandydatur na wybieralne stanowiska państwowe). Erozja wpływów tzw. reformatorów wiązała się przede wszystkim z faktem, iż po sukcesach wyborczych z drugiej połowy lat 90. (wybór Sajjeda Mohammada Chatamiego na urząd prezydenta państwa w 1997 r.) i zwiększeniu wpływów politycznych nie byli oni w stanie spełnić pokładanych w nich przez społeczeństwo nadziei. Oczekiwane reformy były realizowane połowicznie (oczywiście istotną barierą na drodze ich realizacji był opór konserwatystów), sytuacja gospodarcza kraju nie pozwalała na zaspokojenie rosnących aspiracji społeczeństwa (m.in. wysokie bezrobocie), na dużą skalę wystąpiło zjawisko korupcji, co przy głębokich różnicach społecznych musiało powodować rosnące niezadowolenie. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji kandydat, który odwoływał się do haseł sprawiedliwości społecznej, przypominając egalitarne założenia rewolucji irańskiej (a takim właśnie był Ahmadineżad), mógł liczyć na wsparcie biedniejszych warstw irańskiego społeczeństwa.

Irańczycy mogli wybierać spośród siedmiu kandydatów, reprezentujących dosyć zróżnicowane spektrum sceny politycznej. Pretendenci do stanowiska szefa państwa zostali zaakceptowani przez Radę Strażników Rewolucji spośród ponad 1000 zgłoszonych kandydatów. I w tym przypadku (podobnie jak rok wcześniej w trakcie przygotowań do wyborów parlamentarnych) nie obyło się bez kontrowersji. Dwaj kandydaci reprezentujący skrzydło reformatorskie, związani z odchodzącym prezydentem Chatamim, początkowo nie zostali dopuszczeni do wyborów, dopiero interwencja duchowego przywódcy Iranu ajatollaha Alego Chamenei doprowadziła do zmiany stanowiska Rady Strażników Rewolucji i dopuszczenia ich do procedury wyborczej. Pierwsza tura wyborów, przeprowadzonych 17 czerwca, przyniosła zwycięstwo kandydatowi centrowemu i o dużym doświadczeniu politycznym, byłemu prezydentowi z lat 1989–1997, Alemu Akbarowi Haszemi Rafsandżanemu (21,01% głosów). Drugie miejsce zajął dotychczasowy burmistrz Teheranu, znany ze skrajnie konserwatywnych poglądów Mahmud Ahmadineżad (19,48% głosów). Obaj politycy zostali zakwalifikowani do drugiej tury wyborów, w której 24 czerwca Ahmadineżad odniósł jednoznaczne i dosyć nieoczekiwane zwycięstwo, pokonując rywala większością 61,74% głosów. Nowy prezydent objął urząd 3 sierpnia, a pod koniec miesiąca (24 sierpnia) *Medżlis* zaakceptował skład nowego rządu¹⁶.

¹⁶ Poza czterema kandydaturami, które parlament – powołując się na ich brak doświadczenia oraz względy bezpieczeństwa – odrzucił. W następnych miesiącach prezydent przedstawił nowe kandydatury

Tak więc wszystkie segmenty irańskiego systemu władzy zostały poddane kontroli konserwatywnych sił politycznych, co wywołało pytania o przyszłość tego kraju i charakter jego polityki zagranicznej. Biorąc pod uwagę ogromny potencjał gospodarczy (surowcowy), demograficzny i wojskowy Iranu, trudno przecenić jego rolę dla kształtowania regionalnego systemu międzynarodowego na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Polityka Iranu ma kolosalne znaczenie dla perspektyw długofalowej stabilizacji w tym zapalnym zakątku świata, stąd też tak istotne przesunięcie na wewnętrzirańskiej scenie politycznej musiało wywołać zaniepokojenie wśród głównych aktorów regionalnej sceny politycznej. Dotyczy to zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, które w 2002 r. (w deklaracji prezydenta George'a W. Busha) zakwalifikowały Iran do „osi zła”, narażając stosunki wzajemne na dodatkowe napięcia. Z uwagi na fakt, że Iran sąsiaduje z Irakiem i Afganistanem (dwoma krajami, które w obecnej dekadzie zostały poddane militarnym oddziaływaniom Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników), zwiększa to wagę omawianych wydarzeń.

Przesunięcia na irańskiej scenie politycznej zaowocowały wzrostem konfrontacyjnych akcentów w polityce zagranicznej Teheranu. Pojawiające się tam antyamerykańskie wypowiedzi, w powiązaniu z antyirańską retoryką Waszyngtonu, czynią proces ewolucji regionalnego systemu międzynarodowego mniej przewidywalnym. Szanse na *modus vivendi* pomiędzy dwoma antagonistami, na co jeszcze nie tak dawno wielu obserwatorów bliskowschodniej sceny politycznej wyrażało nadzieję, odsunęły się w bliżej nieokreśloną przyszłość. Wszystko wskazuje na to, że retoryka antyamerykańska w Teheranie i antyirańska w Waszyngtonie nieprędko zniknie ze słownika elit politycznych obu krajów. Szczególne zaniepokojenie wzbudziły antyizraelskie akcenty w wypowiedziach nowego prezydenta Iranu, który w wystąpieniu na konferencji „Świat bez syjonizmu” w Teheranie oświadczył 26 października, że Izrael powinien zniknąć z mapy politycznej Bliskiego Wschodu, nawiązując do radykalizmu haseł politycznych z okresu bezpośrednio po rewolucji irańskiej¹⁷. Oświadczenie to wywołało obawy w wielu stolicach świata i nawet jeśli wydaje się nieprawdopodobne, by Iran próbował radykalizm w sferze werbalnej przenieść na płaszczyznę aktywności międzynarodowej, to sam ten fakt przyniósł ogromną szkodę wizerunkowi tego państwa¹⁸.

na nieobsadzone stanowiska ministerialne. Zob. „Keesing's Record of World Events” 2005, nr 6, s. 46710; „Keesing's Record of World Events” 2005, nr 8, s. 46800.

¹⁷ Prezydent Iranu Mahmud Ahmadineżad stwierdził wówczas: „Niekóre kraje europejskie twierdzą, że podczas II wojny światowej Hitler spalił w piecach miliony niewinnych Żydów, i obstają przy tym do tego stopnia, że jeśli ktoś twierdzi coś przeciwnego, potępiają go i pakują do więzienia. Nasze pytanie do Europejczyków brzmi: czy wymordowanie niewinnych Żydów przez Hitlera jest powodem popierania okupantów Jerozolimy? Skoro wierzycie, że Żydzi byli krzywdzeni, dlaczego palestyńscy muzułmanie muszą za to płacić? Dobrze, wy ich uciskaliście, dajcie kawałek europejskiej ziemi reżimowi syjonistycznemu, aby tam powołał rząd (...), a my go poprzemy”. Cytat za: *Międzynarodowa reakcja na wypowiedzi prezydenta Iranu na temat Izraela*, tekst zamieszczony na portalu internetowym: <<http://www.forum-znak.org.pl/index.php?t=wydarzenia&id=3559>>.

¹⁸ „Rzeczpospolita” z 28 października 2005 r. Wypowiedzi prezydenta Iranu wywołały również zaniepokojenie szefów państw Unii Europejskiej, którzy 27 października spotkali się na szczycie w Hampton Court.

Konfrontacyjne wypowiedzi przywódców irańskich dostarczyły także argumentów zwolennikom nieprzejednanej postawy wobec irańskiego programu nuklearnego. Krajem, który w sposób najbardziej konsekwentny domagał się zdecydowanej reakcji wspólnoty międzynarodowej na poczynania irańskie, były Stany Zjednoczone. Od momentu ujawnienia działań władz w Teheranie przez amerykański Departament Obrony (13 grudnia 2002 r.) administracja prezydenta G.W. Busha domagała się stanowczej reakcji wspólnoty międzynarodowej, a następnie (po ujawnieniu pół roku później przez inspektorów Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej skali zaawansowania tego programu) przekazania sprawy do rozpatrzenia Radzie Bezpieczeństwa ONZ, która powinna rozważyć nałożenie na Iran sankcji za łamanie zobowiązań międzynarodowych. Działaniami mediacyjnymi w zaistniałej sytuacji podjęły się trzy państwa europejskiej „trójki” – Francja, Niemcy i Wielka Brytania, które, oferując rozwój współpracy gospodarczej i wsparcie dla irańskich starań o przystąpienie do Światowej Organizacji Handlu, nawiązały dialog mający przekonać Teheran do pełnej współpracy ze wspólnotą międzynarodową w sferze kontroli jego potencjału jądrowego, co miałoby uniemożliwić jego wykorzystanie do celów militarnych. Bardziej przychylnie stanowisko wobec działań Iranu zajęły Rosja i ChRL – ta pierwsza angażując się we współpracę z Iranem w rozwoju sektora energetyki jądrowej. Moskwa podkreślała przy tym, że współpraca ta ma wyłącznie wymiar cywilny, a budowa siłowni jądrowej w Buszehr (w południowym Iranie) służyć będzie wyłącznie celom energetycznym, przy czym wskazywano, iż istniejące zabezpieczenia techniczne i prawne uniemożliwiają inne zastosowanie znajdujących się tam urządzeń jądrowych. M.in. w tym celu 27 lutego 2005 r. zostało zawarte porozumienie o dostawach rosyjskiego paliwa dla elektrowni w Buszehr. Przewiduje ono, iż zużyte paliwo jądrowe będzie w całości przekazywane z powrotem do Rosji, by uniemożliwić wykorzystywanie go do celów wojskowych (materiał ten mógłby być źródłem plutonu do zastosowań militarnych).

Przełom lat 2004 i 2005 przyniósł nadzieję na możliwy kompromis z Iranem. Wynegocjowane przez europejską „trójkę” w listopadzie 2004 r. i zaakceptowane następnie przez MAEA porozumienie zakładało pełne podporządkowanie się Iranu postanowieniom Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej (NPT) i protokołu do tegoż układu określającego warunki dostępu inspektorów MAEA do irańskich obiektów jądrowych. Oznaczało to *de facto* zawieszenie prac nad wzbogacaniem materiałów radioaktywnych mogących służyć celom wojskowym. W zamian za zgodę na takie rozwiązanie państwa europejskie zgodziły się na wznowienie (zawieszono 18 miesięcy wcześniej) dialogu w sprawach handlu i współpracy politycznej Iranu z Unią Europejską. Negocjacje te zostały wznowione odpowiednio 12 i 13 stycznia 2005 r. O gotowości Teheranu do współpracy mogła też świadczyć decyzja o pozwoleniu inspektorom MAEA na skontrolowanie bazy w Parczin (ok. 30 kilometrów na południe od stolicy), gdzie – według źródeł amerykańskich – mogły być prowadzone badania nad bronią jądrową. Wkrótce jednak (1 marca) zastępca sekretarza generalnego MAEA Pierre Goldschmidt poinformował, że podczas kontroli pod koniec 2004 r. Iran ograniczył dostęp obserwatorów do bazy w Parczin i odmówił zgody na powtórny wizytę. Potwierdził także, że Iran kontynuuje prace

nad budową reaktora na ciężką wodę w Arak, który może być wykorzystywany do produkcji plutonu. Wszystko to wywołało kolejne fale spekulacji w Waszyngtonie i europejskich stolicach na temat rzeczywistych intencji Iranu.

W lutym 2005 r. problem irańskiego programu nuklearnego stał się przedmiotem intensywnych uzgodnień pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a państwami zachodnioeuropejskimi. Amerykańska sekretarz stanu Condoleezza Rice omawiała go w czasie pobytu w Wielkiej Brytanii i Niemczech, a prezydent Bush w trakcie wizyty w Brukseli (22 lutego) oraz w rozmowach z kanclerzem Niemiec Gerhardem Schröderem (23 lutego), który przekonywał go do europejskiego punktu widzenia na rozwiązanie zaistniałego kryzysu. 11 marca Condoleezza Rice poinformowała, że Stany Zjednoczone gotowe są poprzeć europejskie starania w tej kwestii, w zamian jednak państwa UE zgodziły się skierować kwestię irańskiego programu nuklearnego do Rady Bezpieczeństwa ONZ w przypadku, gdyby rokowania nie przyniosły kompromisowego rozstrzygnięcia. To przesunięcie akcentów w polityce amerykańskiej i poparcie dla wysiłków zachodnioeuropejskich otwierało drogę do zbliżenia stanowisk państw Zachodu w stosunkach z Iranem i utrudniało Teheranowi wygrywanie różnic, jakie zarysowały się w relacjach transatlantyckich, zwiększało jednocześnie szansę na sukces negocjacji w sytuacji, gdy Stany Zjednoczone były gotowe zaakceptować oferty współpracy gospodarczej z Iranem (m.in. Waszyngton wycofał swoje zastrzeżenia co do członkostwa Iranu w WTO). Pozytywne sygnały płynęły także od władz irańskich – podczas wizyty w Paryżu (5 kwietnia) irański prezydent Sajjed Mohammad Chatami wyraził nadzieję na rychłe osiągnięcie porozumienia z europejską „trójką”, chociaż jednocześnie wielu oficjalnych przedstawicieli tego kraju podkreślało, że kompromis nie może oznaczać wyrzeczenia się prawa do wzbogacania uranu dla celów pokojowych (co z kolei na Zachodzie odbierano jako próbę opanowania technologii mogącej w przyszłości posłużyć celom militarnym).

Załamanie koncyliacyjnej atmosfery nastąpiło w sierpniu 2005 r., co niewątpliwie miało związek ze zmianami w irańskich elitach władzy. Już 1 sierpnia Iran ogłosił gotowość wznowienia prac w ośrodku w Isfahanie, których celem miały być wstępne przygotowania do wzbogacania uranu. Decyzja ta została odroczone na prośbę sekretarza generalnego MAEA Muhammada al-Barada'i, jednak po kilku dniach została wprowadzona w życie. 5 sierpnia państwa europejskiej „trójki”, chcąc ratować sytuację, zaproponowały Iranowi rozszerzenie kontaktów gospodarczych, współpracę w sferze cywilnego wykorzystania energetyki jądrowej oraz gwarancje bezpieczeństwa. Propozycje te zostały jednak odrzucone i 8 sierpnia wznowiono prace nad irańskim programem jądrowym (dwa dni później zostały zdjęte plomby założone przez inspektorów MAEA w ośrodku w Isfahanie).

Kolejne istotne decyzje zapadły 10 stycznia 2006 r., kiedy to rozpoczęte zostały eksperymenty mające doprowadzić do wzbogacania uranu. Irańczycy usunęli wówczas pieczęcie MAEA z ośrodka jądrowego w Natanz, uruchamiając urządzenia służące realizacji tego celu¹⁹. Działania te są prowadzone pod nadzorem

¹⁹ *Iran Begins Removal of IAEA Seals at Enrichment-related*, „Press Release” 2006, nr 2, źródło: URL <<http://www.iaea.org/NewsCenter/PressReleases/2006/prn200602.html>>.

Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej i nie mają charakteru przemysłowego, władze w Teheranie wskazują więc, że nie naruszają one postanowień Traktatu NPT, zewnątrzni aktorzy obawiają się jednak, że osiągnięcie odpowiedniego poziomu technologicznego (a ku temu zmierzają podjęte działania), czyli uzyskanie statusu tzw. państwa progowego, będzie tylko pierwszym krokiem na drodze do budowy w przyszłości własnego nuklearnego potencjału wojskowego. Warto przy tym wskazać, że Iran jest ciągle na stosunkowo niskim poziomie zaawansowania technologicznego, jeśli chodzi o potencjał jądrowy, tak więc perspektywa wyprodukowania własnych głowic bojowych w najbliższych kilku latach jest mało prawdopodobna. Jednak działania podejmowane obecnie mogą w przyszłości doprowadzić do realizacji takiego celu, i tego wspólnota międzynarodowa obawia się najbardziej (przykłady Pakistanu i Korei Północnej wskazują na wyraźną tendencję w ostatnich latach do „rozszerzania” – dotychczas elitarnego – klubu państw atomowych)²⁰. Determinacja, z jaką Iran dąży do kontynuowania swego programu jądrowego, wywołuje pytania o rzeczywiste intencje leżące u źródeł tych działań. Nie rozwiąły ich późniejsze wydarzenia. W trakcie wizyty w Teheranie sekretarz Rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa Igor Iwanow zaproponował 12 listopada 2005 r., aby proces wzbogacania uranu na potrzeby Iranu odbywał się na terytorium Rosji. Iran z dużym dystansem przyjął tę propozycję, co pogłębiło nieufność wobec jego zamierzeń, także w Moskwie, dotychczas wykazującej duże zrozumienie dla polityki Teheranu.

Apele o powstrzymanie eskalacji konfliktu formułowane były na forum MAEA. Rada Gubernatorów organizacji zwołana została w Wiedniu w trybie natychmiastowym już 9 sierpnia, by wyrazić zaniepokojenie rozwojem wypadków i wezwać Iran do „wstrzeźliwości”. Dwa dni później zaaprobowała przygotowaną przez państwa UE rezolucję wzywającą Iran do ponownego zawieszenia aktywności w ośrodkach jądrowych. Rezolucja z 24 września wskazywała na możliwość przekazania tej kwestii pod obrady Rady Bezpieczeństwa ONZ, o co Amerykanie zabiegali praktycznie od momentu wybuchu kryzysu wobec irańskiego programu jądrowego. W pierwszych dniach listopada pojawiły się propozycje przedstawicieli władz irańskich sugerujące wznowienie rokowań z „trójką” państw UE oraz zaproszenie dla inspektorów MAEA do odwiedzenia bazy w Parczin, chociaż późniejsza chłodna reakcja na propozycję rosyjską (wspólnego wzbogacania uranu w Rosji) i decyzja ze stycznia 2006 r. o wznowieniu eksperymentów nuklearnych doprowadziły właściwie do znacznego ograniczenia szans na wznowienie negocjacji. 12 stycznia ministrowie spraw zagranicznych Francji, Niemiec i Wielkiej Brytanii uznali tę decyzję za faktyczne zerwanie rozmów i zażądali zwołania w trybie nadzwyczajnym Rady Gubernatorów MAEA. Na posiedzeniu w dniu 4 lutego przyjęła ona rezolucję zobowiązującą sekretarza generalnego Agencji do przedstawienia kwestii w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, choć jednocześnie pozostawiono otwartą furtkę dla wznowienia negocjacji²¹.

²⁰ Ł. Kulesa, *Nowa faza kryzysu wokół irańskiego programu atomowego*, „Biuletyn PISM”, nr 6 (346) z 19 stycznia 2006 r. Źródło: URL <<http://www.pism.pl/biuletyny/files/346.pdf>>.

²¹ *Implementation of the NPT Safeguards Agreement in the Islamic Republic of Iran. Resolution adopted on 4 February 2006*, źródło: URL <<http://www.iaea.org/Publications/Documents/Board/2006/gov2006-14.pdf>>.

Konfrontacyjna postawa władz irańskich może doprowadzić je do izolacji międzynarodowej. Wydaje się, że odrzucenie ofert współpracy, jakie pod adresem Teheranu płynęły ze stolic państw zachodnioeuropejskich i Rosji, może zjednoczyć wspólnotę międzynarodową w wysiłkach na rzecz powstrzymania nuklearnych ambicji bliskowschodniego mocarstwa. Podczas obrad Rady Gubernatorów MAEA w Wiedniu 4 lutego wszystkie mocarstwa mające status stałych członków Rady Bezpieczeństwa głosowały za rezolucją, co może zaowocować także współpracą na forum tego organu. Jest to wyraźny znak dla nowych władz w Teheranie, iż dotychczasowa konfrontacyjna polityka może obrócić się przeciwko jej autorom.

WYBORY PARLAMENTARNE W AFGANISTANIE – KOLEJNY ETAP STABILIZACJI

Po przyjęciu nowej konstytucji i wyborach prezydenckich w 2004 r.²² kolejny rok miał przynieść kontynuację procesu stabilizacji wewnętrznej i legitymizacji nowych władz w ramach procedur ustanowionych przez wspólnotę międzynarodową. Najważniejszym elementem tego procesu miały być, zaplanowane początkowo na czerwiec 2004 r., a następnie przeniesione na wiosnę 2005 r., wybory parlamentarne i do przedstawicielstw prowincjonalnych. Ich przeprowadzenie zostało jednak po raz kolejny odroczone, co motywowano koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa w trakcie samego procesu wyborczego. Ostatecznie termin wyborów został wyznaczony na 18 września, ich wstępne wyniki ogłoszono 9 października, a końcowe (po wyjaśnieniu zarzutów o nieprawidłowości) – 12 listopada. W wyborach głosowano przede wszystkim na poszczególne osoby, choć wielu kandydatów utożsamiano jednoznacznie z partiami politycznymi, a te z kolei angażowały się w poparcie dla nich. Zakazano kandydowania w wyborach osobom powiązanym z ugrupowaniami zbrojnymi. Do 249-osobowej izby niższej Zgromadzenia Narodowego (*Wolesi Dżirga*, Izba Ludu) startowało 2707 kandydatów, a kolejnych 3025 osób rywalizowało o miejsca w 34 radach prowincjonalnych. Rada Starszych – izba wyższa parlamentu (*MesZRano Dżirga*) – została obsadzona drogą wyborów pośrednich: poprzez decyzje rad prowincjonalnych (2/3 składu) oraz mianowanie przez prezydenta (w 1/3). Pewne wątpliwości obserwatorów budziła procedura wyborcza: każdy głosujący dysponował jednym głosem w wielomandatowych okręgach wyborczych, co wobec dużej liczby kandydatów w stosunku do liczby obsadzanych miejsc powodowało, iż przy dużym rozbiću głosów uzyskanie miejsca w izbie przedstawicielskiej możliwe było przy stosunkowo niewielkim poparciu. Rodziło to pytanie o reprezentatywność i legitymizację poszczególnych deputowanych. Dodajmy, iż wielu Afgańczyków to analfabeci, którzy głosowali na znaki-symbole reprezentujące daną osobę. Frekwencja wyniosła ok. 50%, a więc zdecydowanie mniej niż w wyborach prezydenckich z 9 października 2004 r. (83,66%), co w jakiejś mierze mogło być spowodowane uregulowaniami ordynacji wyborczej (zakaz kandydowania niektórych, często popularnych w danej społeczności osób

²² Zob. szerzej: „Rocznik Strategiczny” 2005/2004, s. 316–319.

powiązanych z grupami zbrojnymi, brak jednoznacznych programów wyborczych wynikający z nieuczestniczenia w elekcji partii politycznych, duża liczba kandydatów prezentujących często zbliżone poglądy). Charakterystyczne były różnice regionalne, jeśli chodzi o uczestnictwo w wyborach. Największą frekwencję (ponad 60%) odnotowano w północnych prowincjach zamieszkałych przez Tadżyków, Uzbeków, Turkmenów, najmniejszą (poniżej 30%) w południowo-wschodnich regionach zdominowanych przez Pasztunów, gdzie najsilniejsze wpływy zachowali talibowie, a sytuacja daleka jest od stabilizacji. Warto dodać, iż w samym Kabulu do urn wyborczych udało się zaledwie 34% wyborców²³.

Wybory odbywały się pod międzynarodową kontrolą. Oceny formułowane przez zewnętrznych obserwatorów miały niejednoznaczny charakter. O ile początkowo wskazywano na właściwy przebieg elekcji, uznając, iż miała ona charakter „wolny, uczciwy i przejrzysty” (m.in. obserwatorzy Parlamentu Europejskiego), o tyle w miarę upływu czasu pojawiało się coraz więcej wątpliwości co do pełnej przejrzystości procedur i mechanizmów wyborczych²⁴. Pojawiły się m.in. doniesienia o przypadkach oszustw i zastraszania wyborców. W okresie kampanii wyborczej kandydaci do parlamentu spotykali się (a zwłaszcza kobiety) z formułowanymi pod ich adresem groźbami, a 8 z nich udział w kampanii przypłaciło życiem. W pięciu południowych prowincjach Afganistanu, gdzie zbrojna opozycja antyrządowa pozostaje bardzo silna i tym samym utrzymywało się wysokie zagrożenie aktami przemocy, przedstawiciele Unii Europejskiej nie mogli podjąć działań obserwacyjnych. Wszystko to rzucało cień na przebieg elekcji, niemniej powyższe wątpliwości nie przekreśliły wagi i znaczenia wyborów parlamentarnych, pierwszych w miarę demokratycznych od 1969 r. (Afganistan wówczas był monarchią konstytucyjną pod rządami króla Mohammeda Zahir Szaha, obalonego w wyniku przewrotu w 1973 r.).

Wyniki wyborów pokazały, iż społeczeństwo Afganistanu jest przywiązane do tradycyjnych muzułmańskich wartości. Około połowy miejsc w Izbie Ludu zdobyli bowiem przedstawiciele konserwatywnych kręgów religijnych i dawni liderzy mudżahedinów. Wśród parlamentarzystów znaleźli się także czterej dawni dowódcy oddziałów talibów. Mandat uzyskało również 11 przedstawicieli elit władzy z czasów rządów prokomunistycznych. Mechanizmy wyborcze (brak udziału partii politycznych) i preferencje wyborców sprawiły, że parlament stał się przede wszystkim reprezentacją osobowości, a nie zorganizowanych grup społeczno-politycznych ukierunkowanych na realizację ściśle określonego programu. Na decyzje o głosowaniu na polityków powiązanych z ugrupowaniami polityczno-wojskowymi z czasów wojny domowej zapewne wpływ miały też naciski ciągle aktywnych bojówek wymuszających przez zastraszanie bądź samą swoją obecność zachowania zgodne z ich oczekiwaniami. Taki układ sił może w przyszłości stać się źródłem zaburzeń dla i tak mało stabilnego systemu politycznego. Brak wykrystalizowanych sił politycznych i konserwatywny charakter ciała przedstawicielskiego najprawdopodob-

²³ Źródło: URL <http://en.wikipedia.org/wiki/Afghan_parliamentary_election%2C_2005#Results>. Zob. też: URL <http://news.bbc.co.uk/1/hi/world/south_asia/4251580.stm>.

²⁴ „Keesing’s Record of World Events” 2005, nr 9, s. 46821–46822.

niej będzie skutkował napięciami w kontaktach z władzą wykonawczą kierowaną przez prezydenta Hamida Karzaja, a od sprawnego funkcjonowania władzy centralnej zależy proces stabilizowania sytuacji w Afganistanie. O tym, że możliwe są problemy w relacjach władzy ustawodawczej i wykonawczej, świadczy wybór opozycyjnego względem prezydenta Hamida Karzaja polityka na stanowisko przewodniczącego izby niższej parlamentu – 21 grudnia został nim główny antagonistą w wyborach prezydenckich, Junus Kanuni (Yunus Qanuni). Zwycięstwem obozu rządzącego zakończyły się natomiast wybory przewodniczącego izby wyższej. To stanowisko objął Sibghatullah Modżadidi, bliski współpracownik Hamida Karzaja i były prezydent Afganistanu (z początku lat 90. po ustanowieniu rządów mudżahedinów).

Proces rozciągania kompetencji władz w Kabulu na pozostałe regiony kraju ciągle napotyka opory, a w wielu prowincjach działają militarne struktury rzucające wyzwanie centrum. Oprócz „panów wojny”, którzy wykorzystują słabość władz centralnych do budowy swojej pozycji w poszczególnych prowincjach, tworząc struktury „państwa w państwie”, ciągle poważnym problemem pozostają bojówki talibów, które operują zwłaszcza w południowych i wschodnich prowincjach kraju, korzystając często z zaplecza na terenie sąsiedniego Pakistanu (czemu sprzyja tożsamość etniczna Pasztunów zamieszkujących po obu stronach granicy i stanowiących oparcie tego ruchu politycznego). W ciągu 2005 roku talibowie dokonali wielu ataków wojskowych, próbując zdestabilizować sytuację w kraju i pokazać słabość rządu Hamida Karzaja. Intensyfikacja aktywności bojówek talibów nastąpiła zwłaszcza w okresie poprzedzającym wybory parlamentarne, co miało zniechęcić Afgańczyków do udziału w procesie stabilizacyjnym. Operacje militarne przeciwko nim podejmowały głównie oddziały armii Stanów Zjednoczonych wspierane przez siły powstającej armii afgańskiej. Po drugiej stronie granicy afgańsko-pakistańskiej aktywność bojową zmierzającą do wyeliminowania bojówek talibów prowadziła także armia pakistańska.

Komentarze strategów i wojskowych wskazywały w ciągu 2005 r., że siły koalicji „antyterrorystycznej” odniosły szereg sukcesów, ograniczając zdolności bojowe talibów. Ich aktywizacja w drugiej połowie 2005 r. byłaby więc w tej sytuacji efektem wzmożonych wysiłków zmierzających do storpedowania postępującego procesu normalizacji (czego wyrazem były wybory parlamentarne). Jeśli rzeczywiście tak było, wskazywałoby to jednak na ciągle znaczny potencjał tego ugrupowania, zdolnego prowadzić akcje bojowe w wielu prowincjach kraju. W tym okresie ujawniło się także jeszcze jedno niepokojące zjawisko, a mianowicie wykorzystywanie przez zbrojną opozycję samobójczych ataków jako środka walki zbrojnej. Ponieważ taka strategia działania była dotychczas raczej obca talibom, pociągnęło to za sobą konstatacje, iż nastąpiło odnowienie kontaktów tego ugrupowania z Al-Ka’idą, stosującą tak drastyczne metody walki w Iraku. Wiązać się to mogło z napływem do Afganistanu fundamentalistycznych bojowników z innych krajów (arabskich bądź Pakistanu). Potwierdzeniem takiego rozwoju wydarzeń są kilkakrotnie składane pod koniec 2005 r. oświadczenia przywódcy Al-Ka’idy w Iraku,

Ajmana al-Zawahiriego, wskazujące na Afganistan jako ważne pole bitwy z interwencyjnymi siłami Zachodu²⁵.

W ciągu 2005 r. wolę uczestniczenia w procesach stabilizacyjnych w Afganistanie podtrzymali główni aktorzy zewnętrzni, zaangażowani w działania zarówno o charakterze militarnym, politycznym, jak i społeczno-gospodarczym. 24 marca Rada Bezpieczeństwa NZ przyjęła rezolucję nr 1589 przedłużającą na kolejne 12 miesięcy obecność Misji Wsparcia NZ w Afganistanie (*UN Assistance Mission in Afghanistan*, UNAMA). W tej samej rezolucji wezwano do kontynuowania procesu stabilizacyjnego (wsparcie organizacyjne i finansowe dla wyborów parlamentarnych) oraz udzielono poparcia idei geograficznego rozszerzenia aktywności sił ISAF (*International Security Assistance Force*), początkowo obecnych głównie w stolicy kraju. Mandat tychże sił rozszerzono o kolejny rok w rezolucji RB nr 1623 z 13 września 2005 r. Ministrowie obrony NATO podczas obrad w Nicei 10 lutego podjęli decyzję o przejściu przez Sojusz kontroli nad aktywnością sił międzynarodowych w Afganistanie i zwiększeniu ich obecności w pozastołecznych prowincjach. Władze w Kabulu zainteresowane były także zinstytucjonalizowaniem współpracy w sferze bezpieczeństwa ze Stanami Zjednoczonymi. Rozmowy na ten temat prowadzone były m.in. 13 kwietnia w trakcie wizyty w Afganistanie amerykańskiego sekretarza obrony Donalda Rumsfelda, ich wynikiem były jednak wymijające deklaracje o konieczności wzmocnienia siły bojowej armii afgańskiej. W grudniu Rumsfeld podjął decyzję o wycofaniu z Afganistanu ok. 3000 żołnierzy do wiosny 2006 r.²⁶, jednak zobowiązania do wzmocnienia siły bojowej międzynarodowych oddziałów w Afganistanie przyjęły na siebie inne państwa Zachodu²⁷. Utrzymane i wzmocnione zostały międzynarodowe sankcje wobec talibów, Al-Ka'idy i sił je wspierających (rezolucja RB NZ nr 1617 z 29 lipca 2005 r.). Zewnętrzne podmioty miały także do odegrania ogromną rolę na etapie przygotowań i w samym procesie wyborczym. 31 stycznia 2006 r. w Londynie odbyła się międzynarodowa konferencja, z udziałem 51 państw, 12 instytucji międzynarodowych i 17 obserwatorów, poświęcona pomocy dla Afganistanu. Uczestnicy spotkania zadeklarowali dalsze wsparcie militarne i gospodarcze w zamian za zobowiązanie władz w Kabulu do zwalczania korupcji oraz ograniczania produkcji i handlu narkotykami²⁸.

²⁵ *Afghanistan: The Influx of Foreign Jihadists*, 5 stycznia 2006 r. (źródło: <www.stratfor.com>).

²⁶ „The New York Times” z 20 grudnia 2005 r.

²⁷ M.in. w grudniu 2005 r. do wysłania kolejnych 450 żołnierzy zobowiązała się Francja, w styczniu 2006 r. decyzję o wysłaniu dodatkowo 3300 żołnierzy podjęła Wielka Brytania, a na początku lutego analogiczną decyzję – o wysłaniu 1400 żołnierzy – rozważała Holandia; miejscem dyslokacji tych wojsk mają być południowe, a więc najbardziej niespokojne prowincje.

²⁸ W tym przypadku chodzi głównie o opium, którego Afganistan jest jednym z największych światowych producentów.